

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



### Groźny bunt więźniów w Ameryce

Nowy Jork, 28 lipca

W więzieniu Auburn wybuchł dziś groźny bunt. Więźniowie, steroryzowany dozorców, z których jeden został zabity, podpalił gmach więzienia.

W czasie pożaru 4 więźniów zbiegło, reszta zaś, odebrawszy broń dozorców, poukrywała się w różnych częściach gmachu.

W tej chwili toczy się walka policji oblegającej gmach z więźniami.

Równocześnie straż ogniowa prowadzi akcję, celem ugaszenia pożaru.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 29 LIPCA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 209

# KRWAWY TOR W RUDZIE

## „Express” demaskuje kulisy totalizatora

Dwa tragiczne wypadki w ciągu dwóch dni.—Co to są syndykaty totalizatorskie?—Sztuczny „tłok” na przeszkodzie.—„Konie wygrywają, osły się zgrywają!.. Były carski generał — dyktatorem toru!

Ostatni akt krwawej serji wyścigów w Rudzie Pabjanickiej zakończył się podobną katastrofą, jak w sobotę. Dzięki Eljasz, na tej samej przeszkodzie co p. Iwanowska, spadł z konia, który mu zgniótł klatkę piersiową.

Dwa ciężkie wypadki zwróca niewątpliwie uwagę władz bezpieczeństwa na stan przeszkod, znajdujących się na torze rudzkim. Niewątpliwie zostanie przeprowadzone formalne śledztwo prokuratorskie, dla ustalenia przyczyn wypadków. Tajemnica, jaka starano się zasłonić wczorajszy wypadek dzięki Eljasza daje dużo do myślenia.

### Przez trupy do zwycięstwa!

Na torach wyścigowych zdarzają się nierzadko wypadki, tworzenia sztuczne go ścisku przed przeszkodami. Wyeliminowanie niebezpiecznego przeciwnika przez wytworzenie sytuacji, która musi zakończyć się upadkiem upatrzonemu jeźdźcy jest niezawodną metodą. Mówi się wówczas o

**DZIWNYM, NIESZCZĘŚLIWYM WYPADKU**

ale kulisy, gdzie tkwią przyczyny tych „pechowych gonitw” coś nie coś mogłyby powiedzieć o przyczynach.

### Syndykaty totalizatorskie!

Zgryza zawodowych graczy w totalizatora doskonale orientuje się w możliwościach „nieszczęśliwych” wypadków. Stąd też „syndykaty” do których należą osobnicy różnych kategorii społecznych stawiają zawsze

**NA PEWNIKA.**

Potężne wpływy tej mafji posługują się terrorem, a tylko w rzadkich wypadkach liczą się z poważnymi hodowcami. Posiadają one wielki wpływ na dzokejów, którzy drżą przed

**DELEGATAMI SYNDYKATÓW TOTALIZATORSKICH**

mogących przy pomocy swych najdzielniejszych stosunków wysadzić żokeja z posady i uniemożliwić mu otrzymanie nowej.

Tak więc ponad głowami hodowców łosami wyścigów w wielkiej mierze, jeśli nie zupełnie kierują syndykaty totalizatorskie. One to wybierają i mianują

**FUCHSY**

i w ten sposób zgarniają ciężkie pieniądze naiwnych graczy wyścigowych.

### Pół miliona wywieziono z Łodzi

Centrala na Polskę działa w Warszawie. Do Łodzi przyjeżdżają delegaci w kilku grupach, nawzajem się nieznających.

**NAJZUPEŁNIEJSZA KONSPIRACJA** jest głównym warunkiem powodzenia.



P. IWANOWSKA

znana sportsmenka, która, biorąc udział w sobotnich wyścigach w Rudzie, uległa ciężkiemu wypadkowi na „przeszkodzie śmierci” i obecnie walczy w szpitalu ze śmiercią.

Stąd też pewne grupy mają dyrektywę grania na konie, które syndykat z góry zakwalifikował do przegranej. Znaczący stosunków toru w Rudzie twierdzą, iż wygrana kilku większych grup wynosi z górą pół miliona złotych, za którymi stoi syndykat warszawski.

Pijawki wyścigowe biorą sobie za cel swych operacji przede wszystkim

**KIESZENIE MAŁYCH LUDZI**

grających stawkami do 20 złotych. Są to sfery urzędnicze, pracowników biur, majstrów a nawet niektórych robotników, których

**OPĘTAŁ SZATAN HAZARDU.**

W rodzinach sier tych sezon wyścigowy jest uważany za dopust Boży. Totalizator w Rudzie Pabjanickiej rujnuje

**BUDŻET RODZIN MAŁYCH LUDZI**

na cały szereg miesięcy. Ile pensji urlopowych przegrują corocznie pracownicy na torze rudzkim. Totalizator jest przyczyną zadłużenia się setek rodzin u lichwiarzy na cały rok. To też zakończenie wyścigów jest witane z ulgą przez

**NASZE PANIE, KTÓRYCH MEŻOWIE I SYNOWIE ZGRYWAJĄ SIĘ DO NITKI W RUDZIE.**

### Opodatkować totka!

„Express” studjował przez cały okres wyścigów rudzkich stosunki na torze. Jakkolwiek trudno udowodnić jest istnienie SYNDYKATU TOTALIZATORSKIEGO

to nie mniej oczywiście są fakty, których dziwny związek przyczynowy jest bardzo podejrzany. To też bezpośrednia walka z „totkiem” nie ma szans. Zwalczyć go można jedynie przez

**WYSOKIE OPODATKOWANIE**

podatkiem gminnym, „Express” podejmuje się przeprowadzić kampanję, za opodatkowaniem „totka” jako najbardziej

zabójczego hazardu, w granicach, które uniemożliwiają grę

**KLASOM NIEZAMOŻNYM.**

Bogacze, mogą bawić się i przegrywać, ale za cenę wysokich świadczeń podatkowych na rzecz

**INWALIDÓW, WDÓW, SIEROT, CHORYCH, BEZDOMNYCH I BEZROBOTNYCH.**

### Bojaźń przed kontrolą!

Prasa, będąca kontrolerem nowoczesnego społeczeństwa musi mieć możliwość bezpośredniego dostępu do wszystkich miejsc, będących przedmiotem zainteresowania ogółu. Zwłaszcza tam, gdzie stał się nieszczęśliwy wypadek zainteresowanie publiczne

**ROŚNIE DO ZENITU**

„Express” natychmiast po wypadku z Eljaszem polecił swemu fotografowi po czynieniu zdjęć. Droga do miejsca gdzie przyniesiono Eljasza prowadziła przez ogród

**PAWILONU CHINSKICH MANDARYNÓW.**

czyli murowanej trybuny zarezerwowanej dla

**JASNE WIELMOŻNYCH PANÓW CZŁONKÓW KONSKIEGO KASYNA.**

Okazało się, iż legitymacja dziennikarska przed którą pozatem nie ma zamkniętych drzwi, nie jest w stanie umożliwić

**DZIENIKARZOWI CIĘŻKIEJ PRACY SPRAWOZDAWCZEJ.**

Służba, stojąca u wejścia „pawilonu mandarynów”, otrzymała tresurę łańcuchowych brytanów. Dobra szkoła „generała” (taki tytuł ma gospodarz toru) nie uznaje innych manier, prócz brutalności. Jedyne dzięki spokojowi naszych dziennikarzy nie doszło do awantury, spowodowanej przez brytanów „generała” (i — że też polaków nie ma którzyby na torze polskim, wprowadzili porządki europejskie, a nie azjatycko carskie). Pomocnikiem „generała” jest niejaki p. P. pracownik kolejek dojazdowych.

### Czyj jest tor?

„Express” wziął sobie za zadanie zde maskowanie kulisy toru w Rudzie, które były pilnie obserwowane przez nas w okresie tegorocznych wyścigów. Rewelacje nasze, które dzisiaj rozpoczynamy, muszą również doprowadzić do wyjaśnienia, kto jest właściwie gospodarzem toru Łódzkie Towarzystwo czy warszawscy plantatorzy (tak popularnie zwie hodowców koni gwara łódzka) którzy przy pomocy „totka” golić chcą nasze kieszenie.

## Straszliwy cios kosa

### Gospodarz wiejski zabił robotnika

Łódź, 29 lipca.

Przed kilku dniami wieś Koziołki w powiecie brzezińskim stała się terenem krwawych rozrachunków, które pociągnęły za sobą śmierć człowieka. Mianowicie we wsi tej u gospodarza Jędrzejewskiego pracował od dłuższego czasu robotnik 20-letni Stefan Gros. Pomiedzy robotnikiem a gospodarzem zachodziły często nieporozumienia, kończące się często kłótnią. Kłótnie przeradzały się niekiedy w bójki. Mimo to Jędrzejewski nie zwalniał robotnika, albowiem z pracy jego był bardzo zadowolony. Kłótnie przybierały za każdym razem coraz gwałtowniejszy charakter, to też Ję-

drzejewski zdenerwowany w najwyższym stopniu postanowił obliczyć się ostatecznie ze swym robotnikiem. Gdy ponownie w dniu wczorajszym wybuchła kłótnia, Jędrzejewski złapał kosę i rzucił się na Grosa. Gros jednak zdołał pochwycić kosę za drzewko. Po kilku minutach szamotania Jędrzejewski silniejszy daleko od Grosa wyrwał z całej siły kosę, czyniąc nią szeroki rozmach w powietrzu. Ostrze kosy ugodziło Grosa w plecy naruszając mlecz pacierzowy. Przywołana pomoc lekarska okazała się spóźniona. Gros na skutek upływu krwi zmarł. Jędrzejewski został aresztowany i przewieziony do Łodzi.



# JAK SIĘ MALOWAŁY

## polskie kobiety przed wiekami?

W dawnych czasach nie było — pod tym względem lepiej, niż dzisiaj

Zdawałoby się, że dzisiejsza moda nadużywania kosmetyków przez kobiety jest dziełem ostatnich lat. Zupełnie nie! Również i dawnymi czasy kobiety sztuką przynależały swą urodę.

Mamy w polskim dawnym piśmiennictwie na ten temat moc powiedzeń i dowodów, które godzi się przytoczyć.

„Dziwnie się o to wszystkie białogłowy starają — pisze Górnicki w „Dworzaninie” — aby były cudne, a przeto, kiedy im natura czego nie dała, tedy one rozumem chcą nadstawić: stądże urosło owo, iż się malują. Iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobięcia oka brwi targają i co innego czynią z wielką boleścią, czego mniemają, iż mężczyzny nie wiedzą”.

Przedewszystkiem toczono *walkę z świejącymi włosami*. Radzono wycisnąć sok z szałwi i nim „na słońcu smarować głowę, albo jaże kruszcze rozbić na miednicę „mosiadzowej”, ogolić to miejsce, gdzie kto chce mieć czarne włosy i smarować w cieniu przez trzy dni...”

Gdy włos sam wic się nie chciał, używano do trefienia żelazek.

„Instrumenta żelazne, ogniem rozpalone  
Trapią włosy, by były do mody skrecone”

(Łączkowski: „Nowe zwierciadło”)

Do skrapiania włosów wódkami pachnącymi używano zakraplaczy, zwanych „psekasami”:

„Psekas, sikawka, która nakształt drobnej rosy  
Pachnącą wódką panie nakrapiają włosy”  
(Potocki: „Moralia”)

Fryzury i stroje głowy były tak rozmaite i zmienne, że trudno je ułożyć w jakiś szereg chronologiczny. Wiemy, że panny chodziły „przetowłose” czy „prostowłose”, t. j. z rozpuszczonemi włosami i z wienkiem na głowie. Wiek 17-ty usunął wieniec i fryzurę paniejską upodobił do fryzury mężatek.

W Polsce było zawsze zamiłowanie do *przykrywania włosów* „stożkiem” lżejszym lub cięższym, który suto ozdabiano perłami, klejnotami, koronkami i wstążkami. Dzisiaj trudno wybrać z tego gąszczu strojów na głowę i fryzur. Sama na zwr. nawet nie mówi, co jest przybraniem głowy, co uczesaniem.

Z pewnem prawdopodobieństwem można jednak przypuścić, że mniej więcej od 17-go wieku pojawił się „fontaż” (gdyż był wynalazkiem panny Fountanges); potem przyszedł czas na „kornet”, wreszcie na „szynion”, który zapanował w 18-ym wieku.

Fontaż był strojem głowy, rodzajem terasowatej, koronkowej czapeczki. Po tem fontaż zastąpiono fryzurą, która polegała na tem, że włosy czesano na tył głowy, aby je tam upiąć, a następnie ozdobić stożkami z kwiatów, wstążek koronek, jedwabów czy aksamiatów.

Wreszcie przyszedł czas, kiedy *nakładano na głowę rodzaj czepek* wysokości z płótna, rozpiętych na drutach lub wypchanych pakulami, podczesano włosy z czoła, ze skroni i z tyłu głowy, aby pokryć nimi te piramidalne stelaże i fryzurę tę krępowano wstęgami, sznurkami perel, ujmowano agrafkami. I tak powstały szyniony.

Nosiła tedy kobieta na głowie olbrzymie pudło o różnych kształtach. Rozmiar pudel były tak wielkie, że nie zawsze starczyło włosów na ich pokrycie. Zaczęto tedy używać peruk, które w dodatku silnie pudrowano.

\*\*

Malowanie twarzy było starym zwyczajem na całym świecie. Troska o piękną pieć skłaniała damy do unikania wszystkiego, co pieć zepsuć mogło i do używania wszystkiego, co ją mogło poprawić.

Jakże to radzi Morsztyn:

„Strzeż tego, żeby jako poci pieszczonej  
Śniegowi równej i mleka rodzonej  
Plegi nie pstrzyżyły i przygrza — dla Boga —  
Nie opaliła w południe szezoga”.

Używaj *bielidla i rumienidla*. Morsztyn mówi raz o Zośce „farbowanej laka” to o tem, że „o rumiane jagody cynobru się pociera”. Kochowski wymienia różne specyfiki: kamfore, mleko ośle, *międaly palone* na *wieziel* do czernienia brwi, kruszony koral do malowania rumieńców, piżmo i t. d. Zdradza też Kochowski tajemnicę, że się posyła „do Nyla po lajo krokodyla...”

Istnieje nawet osobny poemat p. t. „Barwiczka dla ozdoby twarzy paniejskiej na anilne żądanie Panny Miłostywskiej imieniem towarzyszek uczyniona przez Radomirzka Gładbotwarskiego w Lekarzowie” (Wilno). Nieznany autor kropił 144 wierszowy poemat na temat barwiczek.

Dla ozdoby twarzy służyły „muchy” i „muszki”. Pisze o nich Wacław Potocki:

„Czarne się biela, białe — na przepychnych naturze  
Z czarnych płatków w rozlicznych  
nastrzygłszy figurze

## PRZED 7.000 LATY

### Afryka była już cywilizowana

Ciekawe szczątki cywilizacji hinduskiej udało się niedawno wykryć profesorowi Froberiusowi w środkowej Afryce.

Hindusi przybyli do tego kraju mniej więcej na 7.000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Pomieszawszy się z miejscowymi buszmenami, założyli królestwo, które przetrwało kilkanaście wieków. Król wybierany był po pełni księżyca z pomiędzy najstarszych członków dynastii; był właściwie niewolnikiem swego ludu.

Mieszkał w samotni, otoczony grobem zaufanych sług ludu i mógł się ukazywać tylko raz na miesiąc.

Skoro doszedł do wieku, w którym uznawano go za nieodpowiedniego do sprawowania zaszczytnej godności, wprowadzano go do świątyni i poświęca no bogom.

Muchy, osy, pająki, bez mała i żaby, Jaszczurki, węże — leplej po gębie...”

Ze piękne zęby są ozdobą kobiety, mówił już Górnicki. Znany szereg staropolskich recept na proszki i pasty do zębów. A więc pasta z jęczmienia, białej soli i miodu, to znów proszek z sady przez chustę przesianej, albo z cegły tłuczonej z solą zmieszanej, albo z węgla z solą „oczkwatą”.

Perfumy, może nie tak liczne i rozmaite jak dzisiaj, znane były już dawniej. „Pacierze piżmowe”, różne „galki wonne”, w złoto oprawne, figurują w inwentarzach. Piżmo należało, zdaje się, do najstarszych wonności; z Włoch je Polska dostała. Rej wymienia „szpinakardy” (z lac. spionardi, pachnące Ziele, lawendu). W „Światowej rozkoszy” Morsztyna panna trzyma w ręce miech z piżmy, perfumami, z proszkami pachnącymi albo zybetami”.

Jak więc widzimy, arsenał kosmetyczny dawnej polki był niemiłej obfity jak obecnej.

## Zbuntowana lokomotywa

### pozabiła swoich miłośników

Od wielu lat „Stara Papersass”, pierwsza lokomotywa górskiej typu „pelzających” stała sobie spokojnie w muzeum w New Hampshire.

I stałaby w hallu muzealnym do nieskończoności, gdyby pewnemu entuzjastcie nie przyszło do głowy umieścić ją jako pomnik na szczycie Góry Waszyngtona, dokąd nieraz woziła turystów.

Doprowadzono do porządku stary grząd, sformowano pociąg z kilku wagonów i w piękny dzień letni członkowie komitetu uczczenia zasług lokomotywy wraz z zaproszonymi gośćmi puścili się w drogę.

Nadprogramowa podróż nie przypadała do smaku weterance.

Dynasteję detronizowano, skoro król uchybił przyjętym obyczajom.

Hindusi, przybyli do kraju buszmenów posiadali w wysokim stopniu znajomość astronomii, geologii i chemii.

Świadczą o tem ruiny kopalni. Trudno dziś określić, jakich maszyn używali, musieli jednak mieć duże zdolności techniczne.

Wyrabiali przedmioty metalowe i drewniane, które następnie eksportowali do Egiptu i na Krete.

Wspaniała świątynia w Zimbabwe jest typowym zabytkiem sztuki staro-hinduskiej.

Dzisiaj buszmeni są narodem zupełnie dzikim, który oddawna zapomniał wszystkiego, czego nauczyli go przybysze ze Wschodu.

## W kolonii wykolejeńców

### Krewniaczka ostatniego cara — przekuwka

Na południu Francji, w pobliżu Tulonu istnieje kolonia rosyjskich emigrantów, złożona z samych wyłącznie przedstawicieli dawnej arystokracji rosyjskiej.

Kobiety i mężczyźni, którzy niegdyś posiadali wspaniałe pałace, zaszczyty, order, wysokie stanowiska, obecnie, po wyczerpaniu resztek swego majątku, mieszkają w mizernych domkach i zarabiają na swe utrzymanie ciężką pracą.

W jednej z tych nędznych chałup mieszka krewniaczka ostatniego cara, członek rodziny Romanowów, który utrzymuje się jako robotnik rolny i ogrodnik.

Żona jego, niegdyś słynna piękność petersburska, sama smaruje osie starego klekocącego wózka, na którym trzy razy w tygodniu wozi jarzynę na targ do Tulonu.

Inna dama z dawnej arystokracji rosyjskiej, córka znanego generała, zarabia na życie jako dozorczywni miejskich szaleatów w Tulonie.

W ten sam sposób utrzymuje się pewna frejlika dworu carskiego, serdeczna przyjaciółka carowej.

Najtragiczniejszą wszakże postacią w tej kolonii zdeklarowanych wykolejeńców jest młoda kobieta niezwykłej urody.

I ta właśnie piękność utrudnia jej otrzymanie pracy. Jeżeli dostanie posadę, mężczyźni natychmiast w niej się zakochują, a kobiety usuwają ją z zazdrości.

Kobieta ta ma dwoje dzieci, które musi wyżywić. Jedyne jej nadzieją jest to, że ciągle troski i braki wkrótce przyczynią się do zniszczenia jej urody. Może wtedy znajdzie łatwiej pracę...

## „Złote zacisze”

### Knaipa Akademii szwedzkiej

Poeta, utrzymujący się z dochodów z restauracji — oto zabawny rys środowiska literatów sztokholmskich. Przed 10 laty słynny malarz i grafik szwedzki, Anders Zorn odrestaurował historyczną malarską knajpę z roku 1650 na Starem Mieście i podarował ją Akademii szwedzkiej.

Dochody z tej oryginalnej jadłodajni wpłacane miały być regularnie stalemu sekretarzowi Akademii, jako jego honorarium. Jest nim obecnie Erik Axel Karlfeldt, jeden z największych współczesnych poetów szwedzkich.

Knaipa nosi poetyczną nazwę „Złote Zacisze”. Pod wyniosłym, czcigodnym sklepieniem goście jedzą i piją przy blasku świec woskowych. Często odbywają się koncerty śpiewackie. Usłyszeć wówczas można klasyczne pieśni Carla Mikaela Bellmana. Poeta ten i śpiewak z czasów Ludwika XV był tu częstym gościem i w kole przyjaciół śpiewał swoje utwory.

Czy to z powodu literacko-artystycznej atmosfery, czy dzięki świetnej kuchni — jadłodajnia ta stała się niezwykle popularna i przynosi wcale duży dochód.

I tak Lukullus pracuje dla Apollina. — Jedyne to fakt w dziejach literatury, aby czcigodna Akademia utrzymywała knajpę!

## Przyjeźdź, Poupou

### Zamiast w objęcia kochanka — w ręce policji

Policji w Bordeaux udało się ująć niebezpieczną szajkę złodziei klejnotów, którzy ostatnio w pewnym sklepie jubilerskim w Lyonie zrabowali biżuterię, wartości 300 tys. franków.

Pierwszy dostał się w ręce policji przywódca bandy, niejaki Coppa wraz z matką jego kochanki Joanny Fieloux.

Joanna w charakterze pokojówki dostawała się do różnorodnych domów, gdzie kradła klejnoty, które następnie Coppa i jej matka sprzedawali.

Rewizja w mieszkaniu herszta wykryła, że współniczka jego i kochanka obrabowała obecnie za teren działalności Riviere francuska, gdzie jednakowoż nieszczególnie jej się powodziło.

Znaleziono mianowicie list pisany z Cannes, w którym Joanna wzywała swego ukochanego „Poupou”, aby do niej przyjechał i omówił nowy plan działania, albowiem na Rivierze nic się nie da zrobić.

Policja wysłała do Cannes telegram następującej treści: Przyjeżdżam w sobotę 19-ta godzina Poupou”.

Rozkochana Joanna pospieszyła na dworzec, ale tam zamiast w objęcia swego „Poupou” dostała się w ręce oczekującej na nią policji.

## Tam, gdzie bogowie...

### Olbrzymi hotel na górze Olimpu.

Według doniesień dzienników paryskich, pewne wielkie amerykańskie koncernum finansowe ma zbudować na górze Olimp ogromny komfortowy hotel.

Inicjatorzy tego projektu uważają, że słoneczne stoki tej góry, która miała być siedliskiem bogów, nadają się ogromnie do założenia wysokogórskiej miejscowości klimatycznej, któraby mogłaściągnąć turystów z całego świata, a przedewszystkiem Amerykanów.

W okolicy hotelu mają być urządzono różne boiska sportowe, a przedewszystkiem place tenisowe i do gry w golf.





PRAKTYKA.



Panna Marysia była dawniej sprzedawczynią czekolady w kinie. W swym nowym zawodzie — panny do dzieci — użytkownikuje ona doświadczenia, nabyte w poprzednim, i ułatwia sobie swe obowiązki.

## Zakłuto nożami na śmierć robotnika w domu przy ul. Szopena 4

Lódź, 29 lipca.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu niejakiego Władysława Macińskiego przy ul. Szopena nr. 4 odbywała się zabawa, połączona z tańcami i popijaniem.

Gdy zabawa była już w pełni i większość uczestników libacji znajdowała się mocno pod „gazem”, wywiązała się sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w ogólną bójkę.

W rękach podnieconych wodką i zaciętką sprzeczka, gości zabłysły noże. Jeden z uczestników bójki w pewnym momencie padł brocząc obficie krwią na podłogę. Widok krwi podziałał na walczących otępienie. Zaprzestano momentalnie bójki i sprawcy rzezi zaczęli rzucać narzędzia mordu i chichaczem wysuwać się z izby.

W czasie bójki zawiadomiono została jednakże o niej policja, która wkroczyła do mieszkania w chwili gdy sprawcy rozlanej krwi mieli zamiar ułotnić się.

Do leżącego w kałuży krwi 34-letniego robotnika Jana Trojanowicza (ul. Wa-

welska 3) zostało zawezwane pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził kłute rany nożem całego ciała. Jedną z ran, w okolicy serca, okazała się śmiertelną. W kilka chwil po przybyciu pogotowia ratunkowego Trojanowicz nie odzyskawszy przytomności zmarł wskutek upływu krwi.

Policja aresztowała podejrzanych o

dokonanie zabójstwa: braci Franciszka i Władysława Macińskich, właścicieli mieszkania oraz Hieronima Brynkiewicza, Leona Borowskiego i Leona Poddębskiego, wszystkich zamieszkałych przy ulicy Szopena 4.

Trup zabezpieczono na miejscu aż do przybycia władz sądowo-policyjnych. Bag.

## Obrzydzenie i wstręt przejmują kupujących w niektórych łódzkich wędliniarniach

Lódź, 29 lipca.

Na każdym kroku zwracamy w naszych łódzkich warunkach uwagę na higienę, a jednak — na każdym kroku spotykamy się z wykroczeniami przeciwko niej.

Często z bardzo nawet horrendalnymi wykroczeniami... Do takich zaliczyć należy, pom. inn. — sposób, w jaki w wielu łódzkich masarniach sprzedaje się wędliny.

Obrzydzenie i wstręt bierze na widok, jak usługująca gości osoba palcami, któremi dopiero co brała brudny banknot pełen miliardów różnych zakaźnych mikrobow, chwytając bezpośrednio potem ukrojony kawałek wędliny kładąc na wagę, a wreszcie pakując gościowi w papier.

Coś podobnego na Zachodzie byłoby nie pomyślenia. U nas zaś jest w stałej praktyce, mimo obowiązujących ustaw, zabraniających wyraźnie w sklepach artykułów spożywczych, podającym te artykuły, brać do rąk równocześnie pieniądze.

Ale bądźmy skromni. Nie wymagamy już koniecznie osobnej kasjerki dla każdej wędliniarni. Natomiast

widelec

może każdy wędliniarz sprawić sobie za kilkadziesiąt groszy i nabierać nim kraja nie wędliny.

Nie wymaga to żadnych specjalnych zachodów, ale tylko odrobiny dobrej woli i zamiłowania do czystości będącej podstawą zdrowia społecznego. (—)

## W ROLI ZMARLEJ przeżyła całych jedenaście lat

Z Warszawy donoszą: W roku 1918, w domu nr. 2 przy ul. Mostowej zmarła młodziutka modystka Helena Sadkowska.

Dziwnym trafem, metryka urodzenia nieboszczki znalazła się w posiadaniu panny Goldy Klajman (Towarowa 23). Jak to się stało, być może wyjaśni nam śledztwo. Dość, że Klajmanówna zerwała z przeszłością

i rozpoczęła nowe życie jako Helena Sadkowska.

Wyprowadziwszy się od matki, zamieszkała przy ulicy Żelaznej 27.

Po paru latach Gołda - Helena zawarła znajomość

z Cyprianem Kołodziejczykiem (Zielonka). Młody człowiek zakochał się po uszy. Wzięty do wojska, dosłużył się stopnia kaprala, a kiedy wrócił, poprosił pannę o rękę.

Spotkało go jednak rozczarowanie. Klajmanówna zdażyła przez ten czas po nawiązywaniu liczne stosunki. Przystojna, inteligentna i zawsze dobrze ubrana (była również modystką), miała wielu adoratorów.

Kołodziejczyk czekał cierpliwie, bo wszak młodość musi się wyszumieć. Zupełnie przypadkowo zauważył, że jego ukochana przechowuje listy, pisane alfabetycznie hebrajskim. Były to listy od matki, zaklinające córkę do powrotu do domu.

Zaskoczony tem odkryciem, kawaler zwrócił się znajomemu przodownikowi policji. Wszczęto dyskretne do-

chożenie i oto wyszło na jaw, że Helena Sadkowska dawno już nie żyje.

Pannę Gołdę wezwano do komisariatu. Ponieważ wszystkiemu przeczyła, sprowadzono jej matkę, Frajdę.

— Nie znam jej! — wołała Gołda — panie przodowniku niech ona się odcepi.

— Co, ty mnie nie znasz? — mówiła matka — popatrzcie, panowie, co za czasy! Rodzonej matki nie poznaje. Niech no pan przodownik odwinie jej rękaw. Ona ma na łokciu bliznę po upadku z huśtawki.

Na taki argument, Gołda nie znalazła odpowiedzi. Ze skrucą przyznała się

do oszustwa. Nie chce jednak powiedzieć, w jaki sposób zdobyła metrykę. Dokument ten jest autentyczny. Był wystawiony przez parafię WW. Świętych na Grzybowie.

## Parowiec turecki rozbity o skałę.

Ateny, 28 lipca.

Parowiec „Talda”, kursujący na linii Marsylja — Pireus — Konsantynopol, rozbijł się koło przylądka Morno. Pasażerowie i załoga ocalili.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci

## Lokomotywa rozbita autobus na przejeździe kolejowym

Lódź, 29 lipca.

Przejazd kolejowy na szosie Kolo — Kłodawa był w dniu wczorajszym terenem nieszczęśliwego wypadku. Przejeżdżający szosą z Kola w kierunku Kłodawy autobus, należący do Walińskiej Stanisławy, mieszkanki m. Kola został najechany na przejeździe kolejowym przez luzem jadący parowóz. Skutki katastrofy były fatalne.

Autobus został doszczętnie zderzony. Znajdujący się w autobusie: właścicielka jego Stanisława Walińska, szofer Ignacy Walczak oraz robotnik Zygmunt Żywański zostali w czasie zderzenia wyrzuceni z autobusa poza obręb toru i w ten jedynie sposób uniknęli niechybnej śmierci. Odnieśli oni ciężkie o-

brażenia cielesne oraz rany cięte wskutek stłuczenia dużej ilości znajdujących się w autobusie próżnych butelek od piwa.

Do rannych zawezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu poszkodowanym doraźnej pomocy odwiezło ich do domów.

Na miejsce wypadku przybyły władze kolijowe, które prowadzą energiczne śledztwo w celu ustalenia z czyjej winy powstała katastrofa.

Należy zaznaczyć, że przejazd kolejowy był w czasie wypadku otwarty. Bag.



Dzisiaj i dni następnymi  
Upajająca szampańskim humorem,  
pikantna komedia p. t.

## Don Juan w Pensjonacie

W rolach głównych:  
Reinhold Schwencel,  
Helena Steels,  
Marja Kamradek.

— Uwaga: Ceny miejsc niższe. —

Początek seansów o godz. 5-ej po poł.  
w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej.

Ceny miejsc w sobotę i niedzielę od  
godz. 12—3 1 zł i 50 gr.

Orkiestra pod dyr. R. KANTORA.

## Miljony gazet wychodzą dziennie w Japonii

Prasa japońska, jakkolwiek jeszcze młoda, może pochlubić się imponującymi wynikami.

Największą poczytnością cieszy się dziennik „Osaka Mainichi”, który przekroczył już nakład półtora miliona egzemplarzy. Pismo „Osaka Asahi” bije przeszło milion egzemplarzy, kilka innych ma nakłady półmilionowe.

Uderzający jest fakt, że najpoczytniejsze dzienniki wychodzą nie w Tokio, lecz na prowincji, w Osaka. Nie znaczy to, aby prasa stołeczna nie rozwijała się. Dzienniki „Nichi Nichi” i „Tokio Asahi” mają bardzo duże nakłady.

Wszystkie poważniejsze pisma japońskie mieszczą się w nowoczesnych gmachach betonowych i drukują się one na najnowszych maszynach. Wiadomości do starczą im dwie potężne agencje: „Rengo”, stowarzyszone z Reuterem i z Associated Press” oraz „Nippon Dempo”, współpracujące z United Press.

Pod względem politycznym prasa japońska popiera powszechne prawo wyborcze i ustawodawstwo pracy. Wykazuje ona całkowitą niezależność polityczną, a wszystkie większe dzienniki znajdują się zwykle w opozycji do rządu, bez względu na jego kierunek polityczny.

## Dzień grzebieńa sięgają zamierzchłej przeszłości

Tak pospolity i powszechnie używany grzebień, ma za sobą swoją tragedię i jest nie wiele młodszy od człowieka.

Każdy najdrobniejszy nawet przedmiot codziennego użytku, ma swoją bardzo ciekawą historję i pochodzenie, odkrycia których dokonywania często przypadek, a często poszukiwania wykopalisk archeologiczne.

Otóż jak badania naukowe ustaliły, grzebień był już doskonale znany człowiekowi przedhistorycznemu, żyjącemu w epoce późniejszego okresu kamienia. Był to prawdopodobnie pierwszy klejnot, jakim mogła się poszczycić praszczura rodu ludzkiego.

Pierwsze grzebieńa były naturalnie bardzo prymitywne, jak tego dowodzą wykopaliska odnalezione w Szwajcarii. Składały się one z zębów z dębowego drzewa, które były spajane asfaltem, już podówczas doskonale znanym.





## Na bezrybiu.

Mr Smith jest lojalnym obywatelem Stanów Zjednoczonych i nigdy nie przekracza prawa.

Nakaz prohibicji jest dlań święty. To też od czasu do czasu wybiera się swem autem do Kanady — krajny, w której, jak wiadomo, nie ma prohibicji.

Ostatnio wydarzył mu się, z tamtej strony granicy kanadyjskiej, nieszczęśliwy wypadek: auto najechało na słup telegraficzny, Smith wypadł na szosę i stracił przytomność.

Na szczęście w pobliżu byli ludzie. Zaniczono go do pobliskiego domu. Aby go ocucić, wiano mu do ust trochę mleka, do którego uprzednio dodano nieco whisky.

Smith przełknął, otworzył oczy, rozejrział się i rzekł słabym, omdlewającym głosem: — Tysiąc dolarów daje gotówka za tę krowę...

Moniek żeni się.

Będziesz mnie chociaż odwiedzał po moim ślubie? pyta swego przyjaciela Benka.

— Naturalnie, bądź spokojny. Nie opuszczasz się przyjaciół w nieszczęściu...

W urzędzie stanu cywilnego czeka młoda para. Czekają już dość długo, bo urzędnik wciąż pisze i pisze...

Wreszcie zniecierpliwiony kandydat do ożenku mówi z oburzeniem do oblubienicy: — To jest niesłychane... Widziałas już takie porządki? Jak Boga kocham — ostatni raz się żenię!... Nie zobaczę mnią tu wleceją...

Dwaj młodzi lekarze spotykają się na ulicy.

— Mielście już, kolego, jakies poważniejsze wypadki w swej praktyce?

— O — tak. Już od dwóch miesięcy chodzę do jednego pacjenta z żądaniem zapłaty i nie mogę wydostać ani grosza.

— Tatusiu, czy na kszężycu mieszkają ludzie?

— Prawdopodobnie.

— To w połowie miesiąca — jak jest półksiężyc — jest pewnie straszny tłok na tej jednej połowie —?

## Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12) Ss-rów Gorfajna (Wschodnia 54), J. Koprowskie go (Nowomiejska 15).

## Plaga bezdomnych kotów

Wobec możliwości wścieklizny należy oczyścić Łódź z nadmiaru miauczących włóczęgów

Łódź, 29 lipca.

Kto przechodzi późną nocą lub nad ranem ulicami Łodzi, ten może zaobserwować ciekawe zjawisko, które czyni miasto nasze pod pewnym względem podobne do... Konstantynopola...

Mianowicie: jak Konstantynopol jest miastem bezpańskich i bezdomnych psów, tak Łódź ma nieprawdopodobną ilość bezdomnych kotów... Zwłaszcza na bocznych ulicach śródmieścia, tudzież na krańcach miasta zaobserwować ich można mnóstwo.

Waleśają się nocą zwłaszcza po dachach, podwórzach i ulicach, budzą miauczeniem mieszkańców, pogrążonych we śnie i przebiegają raz poraz drogę przechodniom, co u zabobonnych ludzi uważane jest za zły znak.

— Ta obfitość bezpańskich kotów jest zjawiskiem — mniej pożądanym, niż to

na pozór wydawaćby się mogło. Bowiem wśród kotów zdarzają się nierzadko objawy wścieklizny. Ogarnięty wścieklizną kot przenosi tę chorobę, oczywiście, na inne koty, a nawet i psy, co to — zwłaszcza w okresie upałów jest poważnym, bardzo poważnym niebezpieczeństwem.

To też należałoby zabrać się energicznie do oczyszczenia naszego miasta z nadmiaru bezdomnych kotów, włóczących się po ulicach i podwórkach. Polowanie na nie byłoby zbyt trudne i nie dałoby tak prędko realnych rezultatów. Celowe byłoby zatem rozstawianie pułapek i następnie niszczenie kotów przez miejskiego czyszciciela.

Amatorzy zaś domowych kotków powinni strzec swych pupilów i nie pozwolić im waleśać się po ulicy. Trudna to rzecz coprawda, bo przecież niema zwyczaju wodzić koty na smyczy

## Spowiedź wydawcy

o którym najwięcej we Francji mówią

Nakładca, o którym mówią najczęściej we Francji, jest p. Grasset. Schlebiamu to, ale naturalnie woli jeszcze, by mówiono jaknajwięcej o książkach przez niego wydanych. Sam pisze książki, ma jece powodzenie, co nie przeszkadza powodzeniu książek u niego wydawanych. P. Grasset ma zawsze mnóstwo dobrych pomysłów. Do takich należy seria powieści pod wspólnym tytułem „Pour mon plaisir”, z czego wnioskować można, że są i takie książki, które ukazują się nie dla przyjemności wydawcy.

W książce swojej „La chose Littéraire” p. Grasset opowiada, jak sobie daje radę z autorami i manuskryptami. Nie jest to fraszka. Trzeba sobie uprzytomnić, że francuski związek pisarzy „Societe de Gens de Lettres” posiada 3.700 członków. P. Grasset zastanawia się, dlaczego panie przynoszą manuskrypt zwinieły, panowie zaś nie. Dlaczego nieznany autor zaopatruje swój rękopis w uwagę „osobiste”. Sądzi, że najlepiej jest mieć do czynienia bezpośrednio z najwyższą władzą. Czy rzeczywiście nakładca sam czyta rękopisy? Nietylko czyta, ale sam rozwiązuje paczki.

Czyta pierwszą stronę każdego skryptu. „Zawsze spodziewam się arcydzieła, ale naturalnie jestem też przygotowany na największe rozczarowanie”. O ile pierwsza strona jest niezadawalająca, manuskrypt szybko udaje się w

drogę powrotną do swego twórcy. Podobna się pierwsza i kilka następnych stron, wtedy książka wędruje do domu nakładcy i posiada szanse jego wstawiennictwa. Ale są i inne wypadki. Książka, która nie zadowolila nakładcy, może podobać się wydawnictwu. Lektorzy tu rozstrzygają, oni, którym Grasset daje przydomek protektora może fiwej przeciętności.

P. Grasset nieufnie odnosi się do faktu większego rozpowszechnienia książki po wojnie. Nakładcy się zwiększają, zainteresowanie literackie przenika w najszersze sferę. Królowie i mężowie stanu przyjmują autorów. O nich mówi się, nie o książkach. Sprzedaż egzemplarza pierwszego wydania Prousta „Du cote de chez Swann” za 1100 franków z książki robi przedmiot spekulacji. „Stawia się” na wydania luksusowe, in interes uprawiany przed wojną tylko przez kilku chytrych bibliofilów.

Książki kupuje się, by móc je „pokazać”. Ludzie bez inteligencji starają się o posiadanie biblioteki. Młodzi autorowie żądają zwrotu manuskryptu po wydrukowaniu książki. Gdy dojdą do sławy, manuskrypt taki — to majątek. Literatura interesują się wielkie masy, w gruncie rzeczy niemające ani powołania ani uzdolnienia do wydania sądu. Zainteresowanie się mas. powiada nakładca, zabije właśnie sąd. Żyjemy w czasach inflacji książki... Ale p. Grasset pilnie drukuje.

## Fenomenalny wybryk przyrody

To, czego nie zrobili ludzie, zaszalała natura

Na drodze, między Mitawą i Rygą, rośnie sosna, która jest objektem najwyższego zainteresowania botaników całego świata.

Z pnia sosny bowiem, na wysokość mniej więcej 3 m. od ziemi, wyrasta olbrzymi konar świerkowy. Osobliwość tego zjawiska, czy kaprysu natury polega na tem, że dotychczasowe próby przeszczenia pienia innego drzewa na sosnę i odwrotnie, dały wyniki negatywne i botanicy orzekli, że wszelkie szczepionki są niemożliwe. Próby w tym kierunku prowadzono już oddawna i zawsze otrzymywało wyniki niepomysłne.

Sosna liczy około 125 lat, sięga wysokości czterech mniej więcej pięter. Na wysokości 8 m. korona drzewa rozwija się we wspaniałe baldachim, na wysokości zaś trzech metrów wyrasta piękny konar świerkowy.

Przed laty kilkudziesięciu, w odległości jakiegoś półmetra, obok sosny rósł świerk, mniej więcej w tym samym wieku jak sosna. Drzewa, rozrastając się, zaczęły się w końcu dotykać gałęzmi, trąc się silnie o siebie w czasie wiatrów. Wskutek tarcia musiała uleść nadwyrężeniu zarówno kora gałęzi świerku, jak i pnia sosny i zaczął się powolny, systematyczny proces przeszczepiania i zrastania.

W roku 1905, ogromna burza złamała świerk, który usechł, a następnie został ścięty. Na pniu sosny pozostała tylko wzrastająca gałąź. Zadawałoby się, że skoro została ona oddzielna od pnia ma-

cierzystego, musi zaschnąć również i zmarnieć.

Tymczasem przyroda pokazała swój kaprys.

Proces zrośnięcia był już najwidoczniej bardzo daleko posunięty, gdyż gałąź nie uschła, ale przeciwnie zaczęła istnieć własnym życiem, rozwijać się i rosnać coraz wspanialej i bujniej.

Obecnie ogromna gałąź świerkowa rozwinęła się wspaniale. Żyje własnym życiem, ciągnąc soki z sosny i rok rocznie pokrywa się przepięknymi szyszkami.

To co nie udało się zrobić ludziom drogą prób naukowych uczyniła przyroda. Fenomenalny ten wybryk podziwia setki botaników, którzy ustawicznie jeżdżą podziwiać jedyne w swoim rodzaju współzycie sosny ze świerkiem.

Botanicy łotewscy zwrócili się do swoich władz, z prośbą aby otoczyły one opieką ten dziwny i jedyny okaz i strzegły go troskliwie przed niszczycielską dłońią ciemnego człowieka.

Zdaniem ich, jest to jedyny w swoim rodzaju cud przyrody, który prawdopodobnie już nigdy więcej się nie powtórzy.

**KRYNICA Dr. I. BETTER**  
ordynuje jak corocznie we willi „Krakus”



## Nowy gmach opery ma powstać w Warszawie

W Warszawie rada miejska powzięła projekt budowy wielkiego gmachu opery. Nowy gmach ma być obliczony na 3 tysiące widzów. Obliczono, że jedynie taka ilość miejsc może wpłynąć na niskie stosunkowo ceny biletów.

Kosztorys sporządzenia planu i ogłoszenia konkursu ma wynieść 250.000 zł., budowa zaś gmachu obliczona jest na mniej — więcej 20 milionów...

## Halka Moniuszki na ekranie

Ze sfer filmowych donoszą, że zaczęto obecnie już prace nad realizacją ekranową „Halki” Moniuszki. Scenariusz opracował znany literat Krakowski Jerzy Braun, reżyserskie znany reżyser Konstanty Mgliński, realizator filmu „Ponad śnieg”.

## Aktorzy, jako... subiekci sklepowi...

Kryzys w teatrach berlińskich, trwający już od dłuższego czasu, przybrał w ostatnich czasach już wręcz nieprawdopodobne rozmiary.

W berlińskim biurze pracy zapisanych jest obecnie ponad 1.200 artystów i artystek teatralnych jako „uprawnionych” do pobierania zasiłku z powodu bezrobocia. Magistrat berliński przeznaczył obecnie kwotę 10.000 marek na ulatwienie bezrobotnym artystom znalezienia jakichś innych gałęzi pracy i zarobku.

Berlińskie wielkie sklepy okazały gotowość przyjmowania bezrobotnych artystów na subiektów. Rozmaite wielkie firmy handlowe i przemysłowe przyjęły już różne artystki, za pośrednictwem biura prac do roli stenotypistek.

## Życie Szekspira jako film dźwiękowy

W jesieni br. wyświetlany ma być w Londynie sensacyjny barwny film dźwiękowy p. t. „Życie Szekspira”.

Angielscy przedsiębiorcy filmowi przeznaczyli na wykonanie tego filmu 6 mil. zł. Równocześnie „Życie Szekspira” ukazane w barwnym filmie dźwiękowym ma być wyświetlane we Francji i w Niemczech.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Dzisiaj po raz ostatni!

Arcydzieło filmowe z „Grupy wielkich gwiazd ekranu”, ameryk. wytwórni United Artists.

Najpiękniejszy klejnot ekranu

**Norma Talmadge**

oraz **Noah Beery i Gilbert Roland** w wspaniałym dramacie erotycznym p. t.

**„GOLEBICA”**

Przecudna sielanka miłosna na tle czarujących krajobrazów Meksyku

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o g. 5 pp. w sob. i niedz. o godz. 2-iej po poł., ostatniego o godz. 10-iej wiecz.

Ceny miejsc niższe, w sob. i niedz. od godz. 2 do 4-iej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 złoty.

**CO**  
wyświetlone będzie w  
**LUNIE**  
w następnym programie

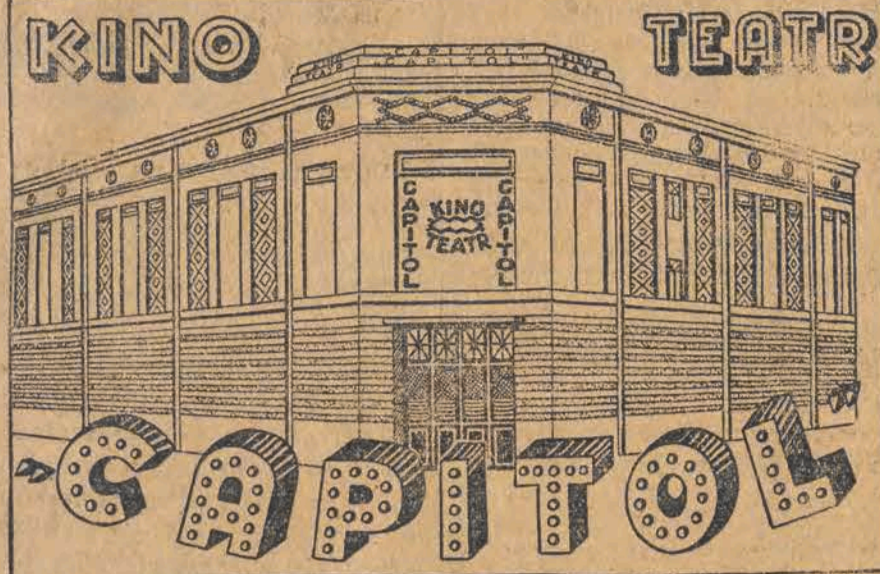
**?**

I.  
„Purpurowe róże — Czerwone usteczka” na tle piosenki z udziałem **Liany Haid**

II.  
**Colleen Moore** w komedji „Panienska z barem na kotkach”.

Czytajcie  
**EXPRESS WIECZORNY**





## Dziś premiera!

wielkiego arcydzieła filmowego reżyserji genialnego  
Ernesta Lubicza

# ROSITA

(Śpiewaczka ulicy)

z uroczą i słodką Mary Pickford w roli głównej.

Specjalnie dostosowana ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod batutą  
SZ. BAJGELMANA.

Początek codz. o g. 4.30. W sob. i niedziele o g. 2.30. Ceny miejsc na I seans 50 gr. i 1 zł.  
Sala mechanicznie wentylowana.

## WALKA WYBORCZA

dwu popularnych amantów filmowych

Pomiędzy Richardem Arlenem, a Charlesem Farrellem doszło do poważnych starć na tle wyborów na burmistrza, jakie miały miejsce w małej kolonii filmowej Toluca Lale, położonej na północ od Hollywood.

Obaj aktorzy kandydowali na to stanowiska i Arlen wybrany został ponownie znaczną większością głosów. Ogółem odano aż. 14 głosów. Dwunastu wyborców głosowało za Arlenem podczas gdy Farrel pragnie obecnie unieważnić wybo-

ry i twierdzi, że Arlen uzyskał większość tylko dzięki temu, że nazaczył wybory na dzień, w którym zarówno on, jak i jego przyjaciele zajęci byli pracą w atelier i głosować nie mogli.

Obecnie nosi się o z zamiarem urzędzenia wyborów ponownych i to w dniu, w którym Arlen i jego przyjaciele zajęci będą w atelier. Całe Hollywood czeka z zajęciem wyniku tej walki wyborczej dwu najpopularniejszych amantów filmowych.

## Okrutny zwyczaj

mordowania bliźniąt w Afryce

Angielski sąd karny w Louis Trinchard w Południowej Afryce miał niezwykle trudną sprawę do rozstrzygnięcia. Oto przed trybunałem stanęła murzynka oskarżona o zamordowanie jednego z bliźniąt.

Przesłuchany w charakterze świadka nacelnik plemienia zeznał, że wśród murzynów istnieje zwyczaj zabijania jednego z bliźniąt, przyczem umotywowali to okrucieństwo względami bezpieczeństwa. W razie napadu nieprzyjacielskie-

go murzynki uciekały wraz z dziećmi w bezpieczne miejsca, a często zdarzało się iż kobieta, niosąca dwoje dzieci, nie mogła podoląć temu ciężarowi i wpadała w ręce napastników. Aby więc uchronić się przed podobną ewentualnością, murzynki z wiedzą męża i kacyka zabijały jedno dziecko i w ten sposób zapewniały sobie pomyślną ucieczkę.

Pragnąc zapobiec podobnym zbrodniom, sąd dla przykładu skazał murzynkę na śmierć i dopiero po uzyskaniu przy-

## Machał kapeluszem

i zrobił na tem. majątek

Niedawno zmarł w Liverpoolu zamożny obywatel, który dorobił się majątku w bardzo oryginalny sposób, zapomocą... kapelusza.

Karjerę swą ów jegomość rozpoczął przed kilkunastu laty w porcie Liverpoolskim. Będąc bezrobotnym i nie mając nic lepszego do czynienia, udał się on do portu, gdzie trafił właśnie na moment odbijania od brzegu parowca transatlantyckiego. Na molo stał tłum ludzi, którzy powiewaniem chustek i kapeluszy lub machaniem laskami i rękami żegnali odjeżdżających.

W tłumie stał jakiś elegancki pan, który powiewając kapeluszem w stronę okrętu, co kilkanaście sekund spoglądał na zegarek. Jegomość ów spieszył się gdzieś widocznie, a tu tymczasem okręt, jak zwykle, odpływał bardzo powoli.

Nagle elegant zwrócił się do bezrobotnego z zapytaniem, czy ma czas a

rzeczenia od kacyka, że mordy dzieci nie powtórzą się ufaskawili oskarżoną, wymierzając jej tylko karę chłosty.

usłyszawszy twierdzącą odpowiedź sięgnął do kieszeni, nie zaprzestając jednak drugą ręką wywijać kapeluszem.

— Daję panu 10 szylingów. Ponieważ spieszę się na pociąg, a parowiec odpływa bardzo powoli, musi mnie pan zastąpić w dawaniu pożełgalnych znaków. Okręt jest już daleko, więc moja żona nie pozna, kto ją żegna. Proszę.

Tu coraz bardziej niecierpliwicy się dzentelmenem wręczył bezrobotnemu pieniądze i czempredziej oddalił się. Spełniwszy to, poszedł do domu aby nazajutrz znów powrócić do portu. Szczęście mu sprzyjało. Wypełniając sumiennie polecenia przygodnych chlebobawców, anglik naprzemian powiewał olbrzymią chustką lub kapeluszem, krzyczał co sił, albo wy machiwał laską, biorąc za to zawsze so-wite wynagrodzenie.

Zdobywszy sobie klientelę przeważnie z pośród lowelasów, którzy odprowadziwszy na okręt małżonki, czempredziej spieszyli do swych przyjaciółek, pomysłowy robotnik uciułał sobie sporo pieniędzy i umierając pozostawił rodzinie w souchiźnie prócz majątku przymus uprawiania oryginalnego zawodu.

## Zbrodnia dr. Xilandra

Zaczął rozkopywać ziemię pod jednym z karzaczków, który różnił się od pozostałych, gdyż dużo gałązek miał po obcinanych. Mała łopatką saperską z łatwością zagłębiała się w ziemi. Widoczne było, że miejsce, w którym kopał człowiek, było już kiedyś rozkopane. Łopatką była mała i rozkopujący ziemię człowiek pracował zgłębny prawie we dwoje. Co kilka chwil przerywał pracę, wyprostowywał zgarbiony grzbiet i nadśluchiwał... Po kilkunastu minutach łopatką uderzyła o jakiś przedmiot. Człowiek odłożył łopatkę, ukląkł przy rozkopanym dole i zaczął wygarniać pulchną ziemię rękoma...

— Są moje miliony, — szeptał człowiek do siebie, — są... Moje skarby, mój majątek... Nikt mi ich nie zabierze... nawet Xilander... Jutro będę daleko i zacząć żyć po pańsku... bez ciągłej obawy, która zatrzuwa życie...

Poczuł pod rękoma i jakiś twardy przedmiot... Odgarnął resztki przykrywając jego ziemi i wyjął z dołu małe za winiątko a następnie malutką, podróżną walizeczkę, w jakiej się zwykle zabiera z sobą w drogę jedzenie. Otworzył ją...

Prawie cała była wypełniona zawiniętymi w papier, lub bibułkę pakietkami. Bibułka na jednym z pakietków była przerwana i wyglądał z niego jakiś błyszczący, usiany drogocennymi kamieniami przedmiot.

Siedzący na ziemi człowiek roziskrzonym wzrokiem patrzył na zawartość walizki i drzącymi rękoma gładził każdy pakietek... Następnie wziął leżące obok niego zwiniątko, rozerwał sznur, jakim było obwiązane i rozpakował. Wewnątrz znajdowało się kilkanaście błyszczących przedmiotów... Kilka pierścionków, kolczyki, bransoletki... Jakieś papiery i dużego formatu, wypchana koperta, na której czerwienilo się kilka lakowych pieczęci.

Trzymający to na kolanach człowiek, wziął papiery i kopertę i wsunął do bocznej kieszeni marynarki. Pozostałe przedmioty zawinął z powrotem w papier gazetowy, związał sznurkiem i włożył do walizki. Podniósł się, otrząpiał ubranie i włożył palto i czapkę, której dasek nasunął na oczy. Przez chwilę nadśluchiwał uważnie... Podniósł walizeczkę, wytarł ją połą palta, które później

otrząpiał ręką i wolnym krokiem ruszył przed siebie tą samą drogą, którą przybył przed godziną. Po kilkunastu minutach wyostał się na skraj lasu i wzdłuż biegnącej obok lasu szosy skierował się w stronę miasta...

Edward Kiliński był jednym z tych wykojeńców życiowych, których tyłu wegetuje na bruku łódzkim. Pochodził z przyzwoitej, dość zamożnej rodziny. Był jedynakiem, rozpieszczanym przez matkę, która całkowicie ulegała jego wpływom i zadość czyniła wszystkim jego zachciankom. Ojciec, stale zajęty interesami nie miał czasu na zajmowanie się wychowaniem syna. Edward więc, mając 15 lat był już prawie samodzielny i robił co mu się podobało. Uczyc się nie chciał. Nie było tygodnia, żeby jednego lub dwóch dni nie „wagarował”. Zabierał rano z domu śniadanie, 2—3 książki i zamiast do szkoły, udawał się do Helenowa. Tam przysiadawał się do różnych mamek, nianiek i bon, które przedpołudniowe godziny spędzały z dziećmi w parku. Pałac papierośy i częstując swe przygodne znajome taniemi cukierkami, uczył się sztuki zdobywania serc niewieścich.

Po dwuletnim uczęszczaniu do klasy szóstej nie otrzymał promocji do następnej klasy i był zmuszony wystąpić z gimnazjum. Nie przejmował się zbyt tym faktem. Zaszlepiętej w swym je dynaku matce wytłumaczył, że dobrze się stało, gdyż każdy nauczyciel to kretyń, który tylko czeka na to, żeby Edziowi zrobić na złość, a koledzy, to hołota, z którą lepiej nie zadawać się.

Matka zachwycona była inteligencją Edzia, a ojciec pokiwał tylko głową i nie odezwał się ani słówkiem.

Matka umarła, gdy Edward miał 18 lat. W kilka miesięcy później wybuchła wojna światowa. Ojciec z chwilą wybuchu wojny wyjechał w głąb Rosji, z którą łączyły go stosunki handlowe a Edward, który uparł się i w żaden sposób nie chciał jechać z ojcem, został w Łodzi zupełnie usamodzielniony. Był panem czteropokojowego, zbytkownie urządzonego mieszkania i dość poważnej kwoty pieniężnej, którą pozostawił mu ojciec wyjeżdżając.

I rozpoczęły się dla niego czasy złotej, niczem niekrepowanej swobody. Był panem swego czasu, zamierzeń i poczynań. Nikt go nie kontrolował, nie zwracał uwagi i nikomu nie musiał zważać rachunku z tego co robi. Całymi dniami grywał w bilard. Wieczory i noce spędzał z podobnymi sobie kolegami w różnych nocnych lokalach w towarzystwie dziewcząt i przygodnych znajomych, którzy widząc, że młodzieniec posiada pieniądze, naciągali go na wszelkie możliwe sposoby.

Lecz z biegiem czasu i rozwojem wypadków wojennych życie stawało się coraz droższe i trudniejsze. Pozostawione przez ojca pieniądze zaczęły topnieć aż wreszcie wyczerpały się zupełnie. Przyszły pierwsze zmartwienia. Lecz nie trwały długo. Gdy się ma dwadzieścia lat, jest się zdrowym i pełnym różnych nadziei na przyszłość — nie można zbyt martwić się chwilowymi kłopotami i niepowodzeniami. Edward zaczął sprzedawać meble... (D. c. n.)



# Turniej atletów w cyrku

Wczoraj przed otwarciem cyrku wywieszono przed kasą zawiadomienie, iż Pooschoff nie będzie walczył gdyż nadesłał on list pod adresem kolegium sędziów, w którym w pierwszym rzędzie przeprosza, że z powodu rany na rękę nie może jeszcze walczyć. Jednocześnie Pooschoff usilnie protestuje przeciwko uznaniu go pokonanym w walce ze Sztekkerem, w chwili gdy rana i obawa o zakażenie krwi nie pozwoliły mu walczyć. Powołuje się przytem na fakt, że w identycznym wypadku, gdy Bryła złamał sobie w walce z nim obojczyk, sędziowie porażkę unieważnili, tak samo zresztą Garkowienko gdy uległ wątpliwemu nadwyżeniu napięcia w walce z nim, sędziowie też przerwali walkę, a on — Pooschoff nie chciał korzystać nawet z pewnego zwycięstwa. Pooschoff podkreśla, że gdyby protest jego nie został uwzględniony, wówczas byłby zmuszony uważać, że kierownictwo walk świadomie faworyzuje Sztekkera, wobec czego opuści on turniej i uda się wprost do związku z zażaleniem.

Kolegium sędziów wraz z arbitrem i starostą turnieju z ramienia międzynarodowego związku atletów p. Bryła postanowiło udać się w dniu dzisiejszym na naradę, poczem wieczorem ogłosi decyzję i postanowienie w tej niechlubnej sprawie.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką mistrza Polski, Sztekkera z bawarczykiem Schneidrem. Mimo całego

chamstwa bawarczyka, Sztekker w 14 min. efektywnym „souplessem“ rzucił wśród huraganu oklasków, Schneidra na obie łopatki.

Wiele swoistego humoru wniósł do walki brutalny berlińczyk Willing ze Stiborem. Starcie przy lekkiej przewadze Willinga rezultatu po 20 min. nie dało.

Publiczność bije brawo Stiborowi gwizdże na cześć berlińczyka.

Olbrzymi litewski zapaśnik Michaelis przy widocznej przewadze pokonał w 22 min. Kornatza, który zastąpił nieobecnego Pooschoffa.

W ostatniej parze wspaniale dysponowany mistrz świata Garkowienko w 15 min. pokonał powtórnie Karscha, przez co mocno usadowił się obok Pooschoffa, Sztekkera i Michaelisa, na czołowym miejscu

Dziś w poniedziałek o prawo do 1-ej nagrody stają do decydującej rozgrywkę dwaj mistrze sztuki zapaśniczej: Sztekker i Garkowienko — odwieczni rywale. Kto z nich zwycięży trudno przewidzieć, gdyż jedynie wytrzymałość zadecyduje o przewadze jednego czy drugiego. Poza tem walcza sami „wrogowie“, Willing z Kornatzem, Michaelis z Karschem i Bahn Samson z Schneidrem.

## Kupon sportowy „Expressu“ Nr. 31

z dnia 29 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce..... III miejsce.....  
 II miejsce..... IV miejsce.....  
 V miejsce.....  
 Imię i nazwisko Czytelnika.....  
 Dokładny adres.....

## Ostatni dzień wyścigów konnych

Dżokiej Eljasz spadł z konia i został ranny.

### GONITWA 1.

Dystans 2100 nagroda 1300 zł.

1. Balsamina A. hr. Morstina.
  2. Eskalibor p. Szwaicera.
  3. Boruta ks. Lubomirskiego.
- Wycofano 1 koń. Tot. 38—16—18.

### GONITWA 2.

Dystans 1600 mtr. nagroda 1200 zł.

1. Tamerlan W. Zakrzeńskiego.
  2. Fricandea Z. hr. Horocha.
  3. Frascati st. Topór.
- Wycofano 1 koń. Tot. 17—13—14.

### GONITWA 3.

(z przeszkodami) Dystans 3000 mtr. nagroda 1300 zł.

1. Jemioła II. Gr. ofic. 1 p. Szwoł.
  2. Wildgraf W. Zakrzeńskiego.
  3. Bebuś gr. ofic. 27 p. Ul.
- Wycofano 2 konie. Tot. 27—18—21 zł  
 W gonitwie tej spadł z Iwana dżokiej Eljasz na tej samej przeszkodzie co wczoraj spadła p. Iwanowska, został ciężko ranny i przewieziony do szpitala.

### GONITWA 4.

1. Samson gr. ofic. 9 p. Strzelców.
  2. Ibanez Ktery Szepietów.
  3. Szeryf Ahr. Schönberna.
- Wycofano 1 koń. Tot. 39—20—37.

### GONITWA 5.

Dystans 3200 mt. (ploty) nagroda 7000 zł

1. Pan Prezes gr. ofic. 9 p. Strzelców.
  2. Ulan II W. Szaszkiwicza.
  3. Hrabianka Daszewskiego.
- Wycofano 1 koń. Tot. 16—13—18—30 złotych.

### GONITWA 6.

Dystans 900 mtr. 2000 zł.

1. Intrzygant Rudigieda.
  2. Nil hr. Morstina.
  3. Irlandja hr. Wielopolskiego.
- Tot. 31—29—26—21 w biegu tym Intrzygant i Nil przybyły do celownika łeb w łeb.

### GONITWA 7.

Dystans 1600 mtr. nagr. 1800 zł

1. Estramadura St. Topór.
  2. Gran P. Plisowskiego.
  3. Dzik Dzierzbickiego.
- Wycofano 5 koni. Tot. 26—17—31 zł.

### GONITWA 8.

Dystans 2100 mtr. nagroda 1500 zł.

1. Ekstaza Bronikowskiego.
  2. Bacarat Dzierzbickiego.
  3. Hurysa hr. Morstina.
- Wycofano 4 konie. Tot. 66—15—18—13 zł.

## Park „Juljanów“

Niedziela, dn. 4-go sierpnia r. b.

### Wielka Zabawa Ogrodowa

Bezpłatnie **AUTO** Bezpłatnie

6-cio cylindr. karetka

??? OTRZYMA KTO ???

Jeden z posiadaczy biletu wejścia.

Numer tego biletu ogłoszony zostanie podczas zabawy, a nazajutrz w dziennikach.

Przechowujcie bilety wejścia. Ogród otwarty od godz. 8-rano. **AUTO** do obejrzenia będzie w firmie Z. Dmowski i S-ka, Piotrkowska 150.

Tańce - Niespodzianki - Rakiety i f. p.

Wejście 1 zł. dla młodzieży 50 gr.

W razie niepogody zabawa odbędzie się 11 sierpnia.

**KINO APOLLO**  
 Konstankynowska 16.  
 Dziś premiera!

Wyśniona para kochanków  
**John Borrymore Dolores Costello**  
 w potężnym dramacie erotycznym p. t.  
**GDY MEŃCZYŻNA KOCHA**  
 Dzieje buntu duszy mężczyzny, którego zmystłopętała kobieta.

Nast. program:  
**MARY LU**  
 W roli głównej:  
**Lya Mara**

**OPONY**  
 wszelkich marek  
 Masywy do ciężarowych aut.  
 Części zamiennne „Ford“, „Essex“, „Chevrolet“ stale na składzie oraz  
 Wszystko kupuje u „BERSON“  
 Narutowicza 16  
 TELEFON 28-30.

**Poradnia Wenerologiczna**  
**Lekarzy-specjalistów**  
**Zawadzka I.**  
 Czynna od 8 rano do 9 wieczór.  
 Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta  
 W niedziele i święta od 9—2 pp.  
 Leczenie chorób:  
**Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.**  
 Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper  
 Konsultacje z neurologiem i urologiem  
 Gabinet światło-leczniczy  
 Kosmetyka lekarska.  
 Oddzielna poczekalnia dla kobiet.  
**Porada 3 złote.**

**Doktor Łagunowski**  
 specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70** (róg Traugutta), tel. 81-83  
 Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-ej

**Lecznica SANITAS**  
 ul. CEGIELNIANA 29  
**Gabinet wenerologiczny**  
**D-ra S. KANTORA**  
 dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

**FOTO-APARATY**  
 oraz wszelkie przybory na b. dogodnych warunkach poleca  
**MORGENSTERN, Łódź,**  
**PIOTRKOWSKA 47**  
 (w podwórzu) tel. 20-63.  
 Uwaga: Dla p. p. urzędników państw. komunalnych i prywatnych specjalne warunki spłaty.

**Dr. med. M. GLAZER**  
**powrócił**  
 ul. Zielona № 6  
 Telefon 45-49,  
**Chor. skórne weneryczne.**  
 Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

**Pończochy jedwabne**  
 i inne, suknie trikotynowe i t. p.  
**przyjmuje do reperatury.**  
 ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro  
 Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

**Doktor P. Klinger**  
 choroby weneryczne, skórne i włosów  
**ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.**  
 Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.  
 Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

**Dr. med. Niewiażski**  
 specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych  
 ul. **Andrzeja 5**  
 Tel. 59-40  
 Przyjmuje od 8—10 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1  
 Oddzielna poczekalnia dla pań

**DR. MED. H. Rózaner**  
**Dzielnia 9.**  
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
 Przyjm. od 8-10 i 5-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11-2 p.p. dla niezamożnych ceny lecznicze

**JAPOŃSKIE** szkło do pokrycia konserw poleca skład papieru I. Woźnica, Piotrkowska 126 tel. 25-74.  
**POCO** śpić na słomie, gdy za 5 tygodniowo, każdy może dostać: ortopedyczne materace, leżanki, tapczany krzesła solidnie wykonane u Tapiciera P. Wajsa, Sienkiewicza nr. 18.

**Lekarz-dentysta B. Markus-Nusbaumowa**  
 Piotrkowska 51  
 tel. 21-23.  
 Godz. przyjęć 3—7

**Reperuję bieliznę**  
 wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42. I of. 2-e piętro.





# Piłka okrągła na boiskach łódzkich

## Mistrzostwa Łodzi w klasach A i B

**KLASA A.**  
**Ł. T. S. G. — Union 5:2 (2:0).**

Union na powyższych zawodach grał poniżej swej formy. Zawiodł w ataku Welnic i częściowo Hilpert. Pomoc była najłabszą częścią zespołu. Zadziwił Steinke, który nie wiedział co ma robić z piłką. Obrona dobra. Falkowski niepewny, przerucił fatalnie pierwszą bramkę między nogami. W zespole Ł.T.S.G. Wy-nych rozporządza słabym wykopem również w groźnych sytuacjach podbramkowych nie zdradza dużo orientacji. W pomocy słabo spisał się Krauze zaś w napadzie Franzman. Świetnie się spisał jako kierownik napadu Królik.

Do przerwy Ł.T.S.G. przy silnej przewadze uzyskuje dwie bramki przez Wünschego. Po przerwie Union się rewanżuje ze strzału Wernera. Dalsze dwie bramki dla Ł.T.S.G. uzyskuje Herbstreich. Wynik zmienia na lepsze dla Unionu Halm, strzelając z rzutu karnego za rękę Wolfgangela nieuchronnie drugi punkt.

Serie bramek rozpoczyna Wünsch, który też opuszcza boisko na zlecenie sędziego p. Hankego na 10 min. przed końcem.

Gra prowadzona była w możliwym tempie przytem ostro, chwilami brutalnie.

Zaznaczyć wypada, iż Zieloni wystąpili bez Hoffmana i Fiedlera II w napadzie, przyczem grali pechowo. Różnica jednej bramki byłaby miernikiem sił obu zespołów.

**Ł. K. S. Ib — ORKAN 0:0.**

Zawody powyższe zgromadziły na boisku Ł. K. S-u zwolenników obu klubów, żadnych zobaczenia ładnej gry. Niestety to, co zobaczyliśmy na powyższych zawodach, nie tylko że nie mogło nikogo zadowolić, lecz przeciwnie wzbudziło tylko niesmak. Obie drużyny dążyły za wszelką cenę do zwycięstwa, nie przebiegając w środkach.

Grę zaczyna Ł. K. S. z wiatrem. Liczne ataki czerwonych stale zagrażają bramce przeciwnika, lecz dobra obrona, a szczególnie bramkarz Orkanu, wyślania wszystko. Ł.K.S. ma stałą przewagę, nie dopuszczając karolewian wcale do głosu. Pomoc czerwonych dobrze wspomaga swój atak, który dobry w polu pod bramką traci zupełnie głowę i nie może się zdobyć na skuteczny strzał. Liczne strzały stają się łupem bramkarza, bądź też idą na aut. W tym okresie gry Orkan dochodzi kilka razy zaledwie do głosu, lecz ataki ich są pewnie likwidowane przez tyły Ł.K.S-u.

Po przerwie Ł.K.S. ma nadal przewagę przez kilkanaście minut, lecz powoli i Orkan zaczyna być niebezpiecznym. Gra staje się otwartą i obie drużyny starają się przechrzyć szalę zwycięstwa na swoją stronę. Atak Orkanu staje się ruchliwszym i często już gości na polu karnym Ł.K.S-u. Jakubiec jest jednak na stanowisku i często zmuszonym jest interwenjować. Pod koniec gry przewagę uzyskuje znowu Ł.K.S., lecz napad zaprzepaszcza szereg murowanych pozycji i wynik do końca gry pozostaje bez zmian.

Z drużyny Ł.K.S. należy wyróżnić przede wszystkim bramkarza. Obrona dobra. W pomocy najlepszy Małek. Kędzierzawski opadł po przerwie na siłach. Napad dobry w nolu zawodził pod bramką. Najlepszy Feia.

W drużynie Orkanu wyłącznie obrona i bramkarz stali na wysokości zadania i uchronili swa drużynę do przegranej. Pomoc słaba nie mogła sobie dać rady z dobrze kombinującym atakiem czerwonych. Atak anemiczny nie nie pokazał. Zawody prowadził dobrze p. Rettig. Publiczności 300 osób.

**WIDZEW — BURZA 3:2 (1:1).**

Zawody o mistrzostwo klasy A. Brutalna gra obu zespołów. Bramki zdobyli dla Widzewa: Rote 3, dla Burzy Gahlert 2. Sędziował p. Pietsch. Sokół II Makkabi 4:0. TUR — PTC II 3:0.

**P. T. C. — SOKÓŁ 2:1 (0:1).**

Równorzędna gra obu drużyn P. T. C. zdobywa zwycięską bramkę w ostatniej minucie gry. Bramki zdobyli Pietrzak dla Sokola i Bratowski 2 dla P.T.C.. Sędzia p. Rakowski.

**KLASA B.**

**TUR — GMS 5:1 (4:0).**

Drużyna Turu jest nieobliczalną. Prawie w pełnym składzie przegrywa z Sokolem pabjanickim 2:7 a znow w tydzień później grając z czterema zawodnikami pierwszej drużyny i w dodatku przeszło 50 minut w 10 z powodu zejścia z boiska przed przerwą kontuzjowanego obrońcy Rejcha — zwycięża GMS. w stosunku 5:1.

W napadzie Podlaski nie ma współpartnerów, sam zaś nic zdziałać nie może. Najlepszy gracz GMS, obrońca Sokółowski, gra „na warjata“.

Bramki uzyskali: dla GMS. Podlaski z przeboju, zaś dla zwycięzcy: Sobczak (2,2), Dobrowolski i Czyżyk.

Sędzia p. Andrzejak mało energiczny. Publiczności mało.

**Sokół (P.) — Hasmonea 6:0 (2:1).**

Mecz powyższych drużyn należał do rzędu najłabszych w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo klasy B. Obie drużyny grały słabo, a grę Hasmonei trudno wogóle nazwać było grą. Atak przez czas gry nie miał ani jednego ładnego momentu. Wszyscy napastnicy chorują na impotencję strzałową. Pomoc błada. Z obrońców jedynie dobry Czernikowski. W bramce Fein słaby, po przerwie Birnbaum nieco pewniejszy.

Sokół przewyższał przeciwnika startem do piłki orientacją. Atak naogół niezły. Prawy skrzydłowy słabszy. Pomoc słaba. Obrońcy nieźli. Pierwsze pięć minut ma inicjatywę Hasmonea, ale zamieszcy szybko bchodzą do głosu i zdobywają dwie bramki przez Pazniewskiego i pod koniec pierwszej połowy kopania. Po przerwie całkowitą przewagę ma Sokół i w równych odstępach czasu zdobywa cztery bramki ze strzałów Cieciorowskiego o dwie. Dobrosza i Rudnickiego po jednej. Sędziował p. Andrzejak. Publiczności kilkadziesiąt osób.

## Turyści — Ostrovia 7:3

wczorajszy mecz towarzyski

Wolny termin Turyści wykorzystali na mecz towarzyski z Ostrovia.

Zespół ten, mimo iż walczy o mistrzostwo kl. B. PZPNO. może świecić przykładem dla naszych drużyn A-klasowych. Drużyna ta pod każdym względem wyrównana posiada najlepszą jednostkę w środkowym napastniku, Bernsteinie, znanym Łodzi piłkarskiej z występów w barwach Hasmonei. Gracz ten posiada wszelkie warunki na zawodnika ligowej drużyny. Pręczyjnie wysłwanie piłki na opanowanie piłki — oto walory tego zawodnika. Przypomina on jednakże napastników Hasmonei, t. j. zbyt mało dribluje, przez co wstrzymuje akcje napadu swej drużyny.

Atak niezwykle lotny, przyznać trzeba miał pecha pod bramkę łodzian zwłaszcza do przerwy.

W pomocy najofiarniej grał środkowy. Obrońcy pewni w wykopie. Bramkarz nie ponosi winy za przepuszczone piłki.

Fioletowi, mimo iż zareklamowano, że wystąpią z ligowym garniturem, wystawili zespół Ib, zasilony Kubikiem Al. na obronie.

Zawody należały do niezwykle emocjonujących choćby ze względu na

częste momenty podbramkowe oraz na wielką liczbę goli.

W pierwszej części zawodów tempo gry mordercze.

Pierwsze dwie bramki uzyskują Chojnacki i Stolarski. Ostrovia rewanżuje się przez lewego łącznika i Bornsteina, którzy wyrównują.

Pozatem napady obu zespołów nie wykorzystwały szeregu dogodnych sytuacji. Trzecią bramkę uzyskał Kubik Al.

Po zmianie stron tempo gry nieco opadło, lecz zawody nie straciły na wartości.

Gra otwarta nie uwidacznia czyjejkolwiek bądź przewagi.

Atak sunie za atakiem, a dobre obrony wyjaśniają niebezpieczne sytuacje.

W tej fazie gry bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Kubika St., Bałczewskiego i Chojnackiego (2).

Zaznaczyć należy, iż Stolarski na kilka minut zmuszony był opuścić boisko z powodu doznanej kontuzji.

Na wyróżnienie zasługuje cała pomoc fioletowych na czele z Trajdosem. Atak lotny.

Zawodami kierował p. Andrzejak.

# Góram łódzcy automobiliści!

## Złoty medal P.W.K. w rękach Łodzi

Jak już dzisiejsza „Republika“ donosiła automobiliści łódzcy odnieśli pełny, i zasłużony sukces.

W Zjeździe Gwiazdzistym do Poznania który się odbył w dniu wczorajszym i był manifestacją polskiego sportu automobilowego. Promienie gwiazdy wystrzeliły daleko w kraj. Zewsząd zdążano w kierunku stolicy Wielkopolski. Kluby rywalizowały o jaknajliczniejsze uczestnictwo.

Wspaniałe nagrody przechodnie i specjalna nagroda Powszechnej Wystawy Krajowej, w tem jedna nagroda, która już się „kończyła“. Nagroda „Vesty“ którą już dwukrotnie zdobył najliczniejszy i jeden z najstarszych klubów Polski: Krakowski Klub Automobilowy i byłaby ta nagroda przypadała teraz Krakowowi na własność.

Zjazd do Poznania, obfitował w niezliczoną ilość wypadków, które dotkliwie dały się we znaki szczególnie łodzianom.

I tak np.: Gotfried Stelgert, który wystartował w sobotę o godz. 1 do 1000 klm. biegu, zawrócił już z Pabjanic. Kazimierz Poznański w drodze do Warszawy na start musi również zawrócić i ponownie startował w sobotę rano. Jan Holtz przy wymijaniu auta, zawadził o wóz łódzki, przyczem została wyrzucona z wozu przeciwnego p. Hoffmanowa, która uległa ciężkim obrażeniom cielecym. P. Tesche miał przykry wypadek z nieostrożnym przechodniem, jak również p. Błaszowski z bojaźliwym kolegą. Wypadków było dużo.

## Garbarnia-Ł.K.S. 1:0 (1:0)

(Tel. od wł. koresp.)

Kraków, 29 lipca.

Wczorajszy mecz ŁKS-u w Krakowie z Garbarnią stał na bardzo niskim poziomie technicznym. Zarówno gospodarze jak i goście grali poniżej swej zwykłej formy.

ŁKS, który miał w drugiej połowie znaczną przewagę, przy większym szczęściu mógł spotkanie to przechrzyć na swoją korzyść, niestety zadowoliło tylko troje obrony. U obu drużyn dało się zauważyć ogólne przemęczenie. ŁKS, wystąpił do gry w swym zwykłym składzie, Garbarnia natomiast z trzema rezerwowymi. Do przerwy lekka przewaga Garbarni, która ze strzału Joksa zdobywa jedyną bramkę dnia. Dużą winę za puszczenie tej piłki ponosi Miła, strzał był bowiem nie silny, Obustronne akcje, mało interesujące, rwały się na linjach pomocy, które w obu drużynach zawiodły. Po przerwie, poziom gry wcale się nie podnosi. ŁKS, przejmując jednak inicjatywę w swe ręce, niestety, słabo orientując się atak gubi piłkę pod bramką przeciwnika. Spe cjalnie zawiodł Król.

Przegrana czerwonych mocno ich krzywdzi, w najgorszym bowiem dla nich wypadku zasłużyli na wynik remisowy.

## Boje ligowe

Wczorajsza niedziela ligowa była bardzo uboga. Rozegrano zaledwie dwa spotkania, wyniki których nie poczyniły większych zmian w układzie tabeli.

Garbarnia zajęła dotychczasowe trzecie miejsce Ł. K. S.-u, który zarówno jak Czarni i Cracovia spadli o jedno miejsce.

Szczegółowa tabela rozgrywek ligowych po dzień wczorajszy przedstawia się następująco:

Klub	st. bramek	pkt
1) Wisła	40:26	19
2) Warta	36:23	18
3) Garbarnia	33:29	15
4) Ł. K. S.	21:21	15
5) Czarni	37:28	14
6) Cracovia	23:18	13
7) Turyści	20:30	12
8) Legia	18:18	11
9) Warszawianka	20:23	10
10) Ruch	20:27	10
11) Pogoń	24:26	9
12) I. F. C.	15:26	9
13) Polonia	23:35	9

## Warta — I.F.C. 2:1 (0:0)

Poznań, 28 lipca

Do przerwy gra równorzędna, później przewaga warty, dla której bramki zdobyli: Szerke i Przybysz, dla I. F. C. zdobył Pośpiech. Sędziował p. Baran.

Na 60 zawodników, którzy wystartowali,

SKLASYFIKOWANYCH

było 54 łodzian, którzy dla swych barw zebrali 25.000 punktów, podczas gdy na stepny klub miał do zanotowania tylko 15.000 punktów. W rezultacie, Łódzki Automobil Klub zdobył trzy nagrody: Powszechnej Wystawy, Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta“ i Śląskiego Automobilklubu.

Tak licznego startu łodzian nie spodziewano się zupełnie.

W dniu wczorajszym, odbyła się przez główne ulice Poznania DEFILADA WOZÓW

które startowały do zjazdu. Ogółem było ich około 150. Najliczniej reprezentowana była Łódź, którą publiczność nagłażiała oklaskami.

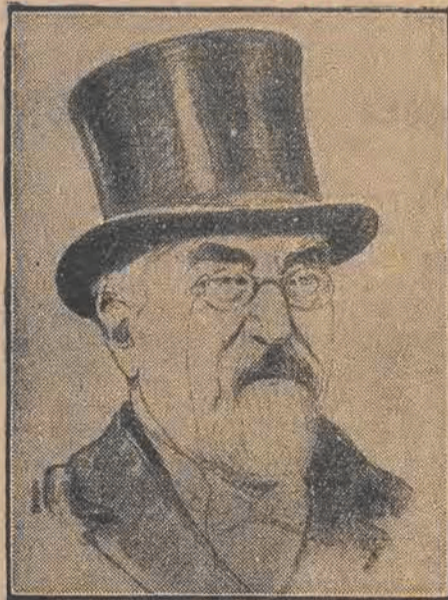


## Mala poskromicielka dużych bestyj



6-letnia Eyeline Smith, córka milionera z Chicago, jest posiadaczką dwóch pięknych psów, które na ostatniej wystawie new - yorskiej zostały obdarzone pierwszemi nagrodami.

### Komisarz angielski w Egipcie



**SIDNEY WEBB**  
znany angielski ekonomista, ma być mianowany Wysokim Komisarzem rządu Wielkiej Brytanji na Egipt, na miejsce ustępującego lorda Lloyd'a.

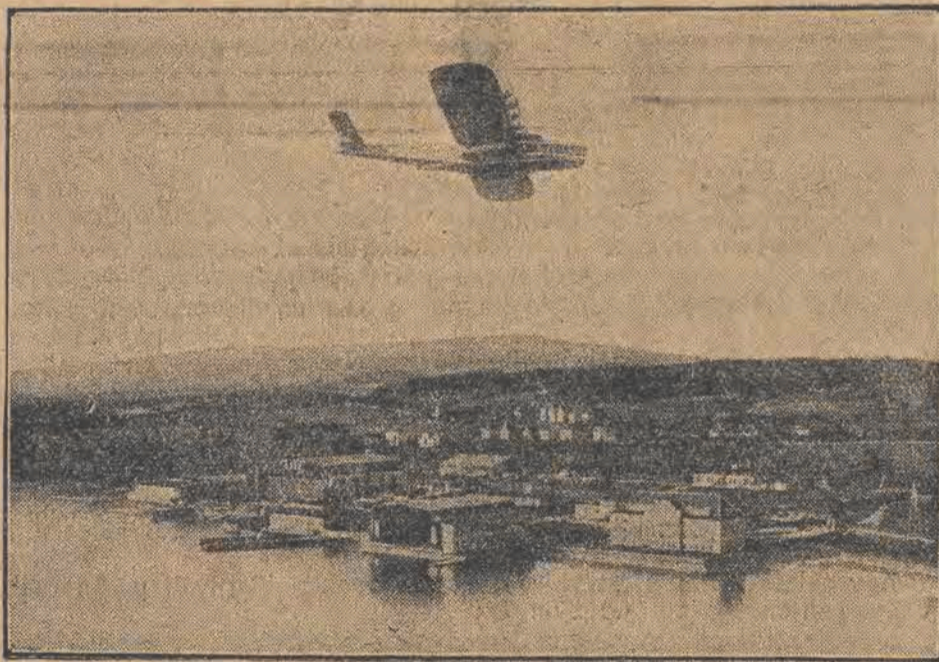
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**Klisze** do REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Zdjęcia fotot. ofic. dla celów Reprodukcji  
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE  
WYDAWNICZE WYKONYWA

**R. BORKENHAGEN**  
Tel. **BŁÓDZ**  
11-72 **100**  
Dzieln. Kowalska

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

### Manewry „latającego holcafu”



Nad Badeńskim jeziorem odbywają się wciąż próby z olbrzymim samolotem „Dox”, wykazujące sprawność i precyzyjność tego aparatu gigantycznej konstrukcji. Na zdjęciu: jedna z tach prób.

### Bożar pod ziemią



W Oldenburgu wybuchł pożar w olbrzymich pokładach torfu i szerzy się pod ziemią, pożerając ogromne ilości tego materiału. Rzeczoznawcy zastanawiają się nad sposobami zahamowania pożaru

### Polski weteran krezusem na Syberji

Jak donoszą pisma charbińskie, wśród kolonii polskiej w Charbinie mieszka małżeństwo, które liczy razem 200 lat. Jest to przemysłowiec Gustaw Wilczyński, który ukończył w czerwcu r. b. 105 lat i ożna jego Marja, ilcząca 95 lat.

Koleje życia p. Wilczyńskiego były bardzo burzliwe. Ojciec jego był w Królestwie Polskim inspektorem lasów państwowych. Młody Wilczyński wychowywał się w klasztorze bernardyńskim, gdyż ojciec przeznaczył go na księdza.

Chłopiec uciekł jednak z klasztoru i zaciągnął się do wojska. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, Wilczyński wstąpił do szeregów i wkrótce został ranny i wzięty do niewoli. Sąd rosyjski skazał go na karę śmierci, lecz następnie zamieniono mu ją na zesłanie do gubernji jeni-sejskiej.

Po odbyciu kary pozostał Wilczyński na Syberji, gdzie pracując w kopalniach złota, dorobił się wielkiej fortuny. Od 20 lat mieszka w Charbinie, gdzie posiada nieruchomość.

Starzec czuje się bardzo dobrze.

### Na Wiśniowej Górze

zadajcie

„REPLIKI”

— i —

„EXPRESSU”

w kiosku gazetowym F. Janimka  
willa Bendytowicza obok felczera  
Janickiego.

### Dr. med. J. POLAK

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm)  
allergiczne

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel 64-21. przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX